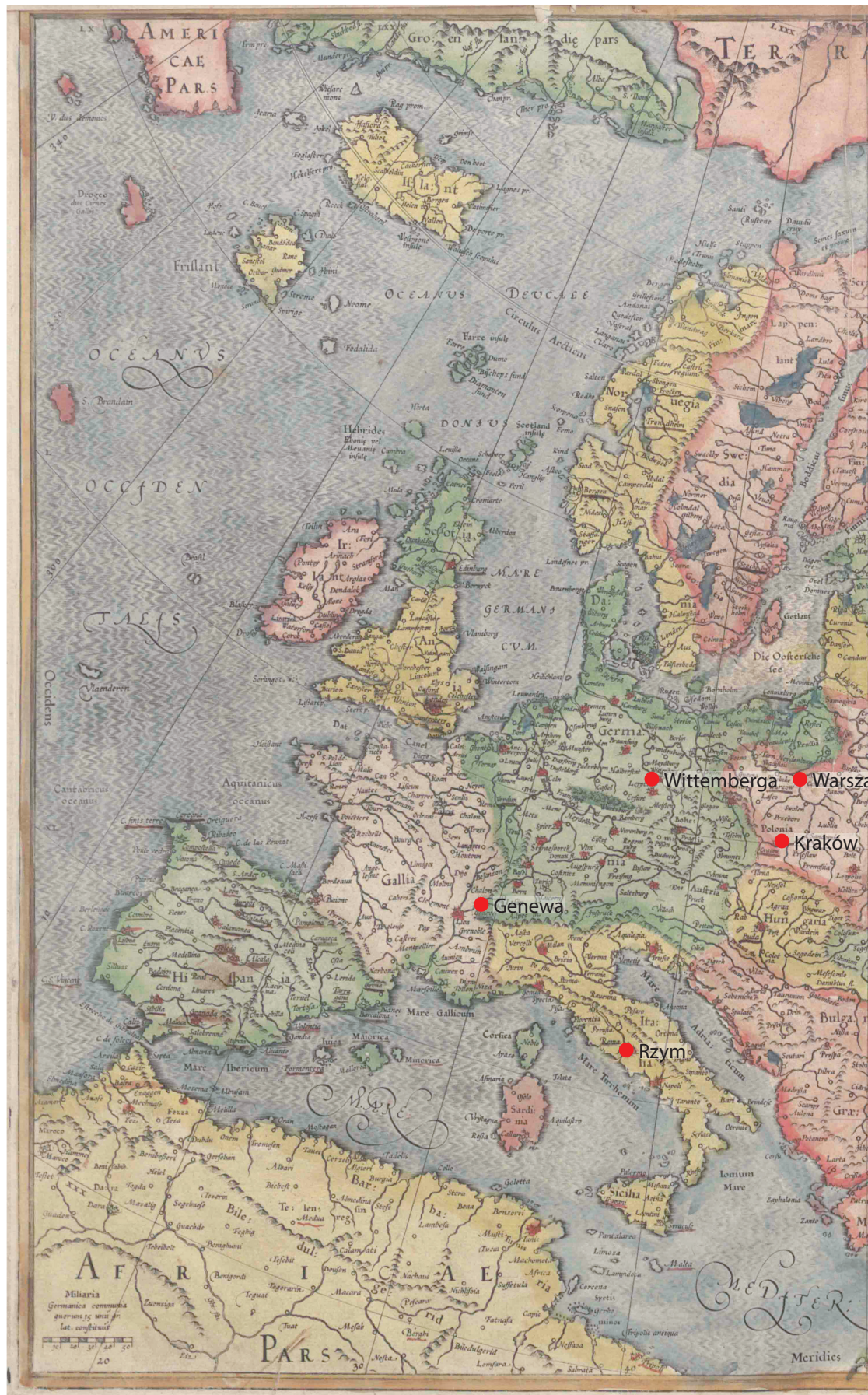


Mapa Europy [1589]  
wg Gerardus Mercator  
(1512–1594) i Romuald  
Mercator (1545–1599)  
Źródło: Wikimedia Commons



4

LITTERARIA COPERNICANA 1(15)/2015



# Wprowadzenie

**D**ialog ekumeniczny wymaga podejmowania wielorakiej materii. Jedną z najistotniejszych jest sam tekst oraz interpretacja Pisma Świętego (protestancko-katolickie przekłady w niewielu przypisach do jego słów wskazują na różnice wyznaniowych stanowisk). Zapewne zagadnieniem mniej ważnym pozostaje dialog historyków kościołów chrześcijańskich. Ten wymaga odejścia od biało-czarnej optyki, w której „nasz” kościół był anielski, „wasz” zaś powinien zostać skazany na potępienie. W kontekście tak pojmowanego dialogu ekumenicznego ks. Piotr Skarga jawi się jako poważne i zarazem trudne czy też nawet kontrowersyjne wyzwanie. Poprzestańmy na jednym przykładzie.

W dniach 8–31 października 2012 roku Biblioteka Uniwersytecka UMK była miejscem ekspozycji wystawy „Ks. Piotr Skarga SJ (1536–1612). Życie i działalność”. Tam przeczytałem zdanie: „W latach 1566–1567 [ks. Piotr Skarga] pełnił rolę kapelana na dworze Tarnowskich w Gorliczynie pod Przeworskiem, za jego przyczyną wrócił do wiary Jan Krzysztof Tarnowski kasztelan wojnicki”. Czy Jan Krzysztof Tarnowski faktycznie wprawdzie odszedł od wiary, potem zaś do niej powrócił? Mniejsza nawet o twierdzącą bądź przeczącą odpowiedź. Ważniejsze bowiem są jednak nie wyznaniowe wybory kasztelana wojnickiego Jana Krzysztofa Tarnowskiego (dokonane czy też jedynie zamierzone), lecz widniejące na planszy stojącej w Bibliotece Uniwersyteckiej słowa, iż tenże kasztelan „za przyczyną” Skargi „wrócił do wiary”. Cóż bowiem znaczą słowa „wrócił do wiary”? Czyżby Tarnowski wcześniej był ateistą? Wprawdzie był osobą wierzącą – potem stał się osobą niewierzącą – by, przekonany przez kapelana, odejść od ateizmu i powrócić do wiary?

Tymczasem historykom nie są znane jakiegokolwiek dowody pozwalające przyjąć, że Jan Krzysztof Tarnowski porzucił katolicyzm, a następnie powrócił do rzymskiego wyznania. Natomiast zarówno on, jak i jego ojciec – hetman Jan Tarnowski – nie walczyli z reformacją, a w niektórych wypadkach wręcz chronili ewangelików przed represjami ze strony katolickich hierarchów. Bardziej to zresztą dotyczyło hetmana. W każdym razie nawet w ostatnich latach życia Jana Krzysztofa Tarnowskiego do oficjalnego porzucenia katolicyzmu nie doszło. W czym być może poważną rolę odegrał Skarga jako ten, który zapobiegł ewentualnej zmianie wyznania, co jednak musi pozostać w sferze hipotez.

Także hipotezą pozostanie odpowiedź na pytanie o to, dlaczego autor czy też autorzy owego – co prawda tylko jednego, ale przecież istotnego dla stanu dialogu ekumenicznego – zdania napisali, że Jan Krzysztof Tarnowski „powrócił do wiary”. Mogę tylko przypuszczać, że po prostu skrócili te słowa biografii Skargi, w których Kasper Druźbicki przedstawił jego duszpasterski sukces, jakim było to, że wojewoda podolski Mikołaj Mielecki „powrócił

wraz z żoną do wiary katolickiej”<sup>1</sup>. Pragnę podkreślić: nie powrócili bynajmniej z niewiary do wiary. Zarazem jakże z daleka Mieleccy powrócili:

Ów pan, cieszący się u wielu sławą obywatelskiej roztropności i dojrzałego sądu, był zarazem powszechnie piętnowany jako heretyk wraz z żoną, która jeszcze niżej się stoczyła, przeszedłszy od kalwinizmu na arianizm, a z niego z kolei aż na judaizm<sup>2</sup>.

Tak więc nawet w tak ważnym tekście z połowy XVII stulecia, jakim była przesłana do Rzymu biografia Skargi, odejście od wiary katolickiej nie zostało potraktowane jako odejście od wiary religijnej, natomiast tak jest traktowane jeszcze w 2012 roku. W pół wieku po Soborze Watykańskim II. Gdzie ten Kościół epoki dialogu z braćmi odłączonymi?<sup>3</sup> Może nad tym jednym (nieszczęsnym?) zdaniem z wystawowej planszy powinienem przejść do porządku? Po prostu pominąć je milczeniem? Jednakże to zdanie pozostaje wspólną i przecież nieprzypadkową wypowiedzią Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz toruńskich ojców jezuitów. Może aura jubileuszowej apologii Skargi przeważała nad katolickim duchem ekumenizmu czy też tylko osłabiła uwagę i stała się przyczyną wystawowego potknięcia?

W epoce Skargi żadna ze stron wyznaniowych podziałów nie miała monopolu na nienawiść. Pasek między innymi tak wspominał wyprawę wiedeńską: „Byłem wtenczas we Gdańsku; to Pana Boga proszono po zborach, żeby dał zwycięstwo Turkom nad cesarzem”<sup>4</sup>. Mówiąc najkrócej: pogański wróg katolickiego Kościoła był sprzymierzeńcem gdańskich luteran. Dlatego może niewiele dziwnego w tym, że reakcja samego Paska na pieśń wysławiającą Tekieliego była skrajnie pogardliwa i doprawdy nieprzystojna, więc już jej nie przybliżę. Z kolei inny XVII-wieczny pamiętnikarz tak pisał o zmarłym przyjacielu: „[...] któremu racz dać Panie wiekuiłą światłość za jego wysokie cnoty i afekta ku mnie dobre, jeżeli godzien jest łaski twojej, bo był religii ruskiej”<sup>5</sup>. Kiedy zaś już w XVIII stuleciu Jakub Kazimierz Rubinkowski wyjaśniał przyczyny najgłośniejszego tumultu dawnego Torunia (tego z 1724 roku), wówczas jako najgłębsze podłoże owego tumultu wskazał „*odium Fidei*”<sup>6</sup>. Nienawiść wiary. Wiary dla Rubinkowskiego tożsamej z tą wyznawaną w Kościele katolickim.

Jeszcze w pierwszej połowie lat 80., w 1983 roku, w Paryżu ukazała się książka opatrzona tytułem *Czytając Nowy Testament* (polskie tłumaczenie z 1992 r.). Tam znajdziemy passus, który unaocznia, jak dialog ekumeniczny historyków kościołów wymaga odejścia od biało-czarnej optyki postrzegania przeszłości:

Weźmy dwie książki, napisane o Lutrze przez autorów katolickich, jedna w r. 1900, a druga w 1980. Pierwsza z nich mówi, niestety, mniej więcej tyle: Luter, mnich, który zrzucił habit i uwiódł zakonnicę, pogrąża przez swą pychę Kościół i całą Europę we krwi i ogniu. Druga stwierdza, że Luter miał swoje słabości, jak ma je każdy z nas, lecz był przede wszystkim mnichem bardzo pobożnym, pełnym żarliwości dla spraw Boga i zbawienia ludzi; zdał sobie sprawę, że Kościół powinien się zreformować, powrócić do Pisma – a Kościół przez swą odmowę

<sup>1</sup> [K. Drużbicki], *Żywot o. Piotra Skargi z Towarzystwa Jezusowego († 1612)*, [w:] *Ks. Piotr Skarga SJ (1536–1612). Życie i dziedzictwo*, red. R. Darowski SJ, S. Ziemiański SJ, Kraków 2012, s. 27.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>3</sup> Por. A. Bardecki, *Kościół epoki dialogu*, Kraków 1966, s. 193–243.

<sup>4</sup> J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1971, s. 357.

<sup>5</sup> A. Zajączkowski, *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993, s. 53.

<sup>6</sup> K. Rubinkowski, *Promienie cnót królewskich [...]*, Poznań 1742, k. H r.

odrzuć go od siebie. W obu tych książkach znajdujemy pewne informacje o Lutrze, choćby jego datę urodzenia i niektóre inne fakty; przede wszystkim jednak widzimy, czym dla katolików był ekumenizm w 1900 r. i czym jest obecnie. Mówiąc o Lutrze, dzieła tyleż samo mówią o epokach, w których powstały<sup>7</sup>.

W kontekście tego cytatu z książki katolickiego biblisty należy powiedzieć, że współautorzy jubileuszowej wystawy w Bibliotece Uniwersyteckiej za sprawą owego jednego zdania ekumenicznie należą jeszcze do przełomu XIX i XX wieku.

Janusz Tazbir książeczkę poświęconą dialogowi między wyznaniem chrześcijańskimi opatrzył wymownym tytułem: *Łyżka dziegiu w ekumenicznym miodzie*. Tam w kontekście dla Torunia chlubnego *colloquium charitativum* (1645 rok)<sup>8</sup> przeczytamy:

żadna z dysputacji wyznaniowych, jakie odbyły się w Europie XVI–XVII wieku, nie pociągnęła za sobą zmiany poglądów religijnych choćby u jednego z uczestników tych spotkań. Książd Bronisław Natoński słusznie przypomina, że nie to zresztą było ich celem, „ale raczej dodanie odwagi i pewności ludziom swego obozu”<sup>9</sup>.

Czy niepowodzenia dawnych dysput wyznaniowych determinują stan współczesnego dialogu ekumenicznego? Odpowiedź twierdząca byłaby fatalizmem? Odpowiedź przecząca byłaby iluzją? Jedno i drugie, fatalizm oraz iluzja, pozostaje splecione z tym samym problemem: jak dialog ekumeniczny już w swojej komunikacyjnej istocie bywa sekwencją monologów uwarunkowanych powoli przewycięzaną przeszłością dawnych wrogów dziś dążących do pojednania? Przykładem tumult toruński 1724 roku: kary wówczas wymierzone (w tym kilkanaście wyroków śmierci) przez katolików mogą być postrzegane jako respektowanie ówczesnego z pewnością surowego prawa o tumultach – przez protestantów zaś jako zbrodnia sądowa.

Drużbicki, żywotopisarz Skargi, napisał o nim, że:

Wśród licznych dusz, które pozyskał bądź słowem, bądź przykładem, była też pewna księżna ruska, której uporczywe trzymanie się schizmatycznego błędu zламаł w końcu Piotr dzięki wielu argumentom i napomnieniom. [...] tego rodzaju osiągnięcia dzięki codziennym wysiłkom mnożą się, a sprawa chrześcijańska nieustannie czyni postępy [...] <sup>10</sup>.

W kontekście tych słów bez niedopowiedzenia zostało stwierdzone: „schizmatyczny błąd” wyłączył prawosławnych ze wspólnoty chrześcijan. Jeśli dosłownie wieki później Jan Paweł II wbrew swemu najgłębszemu pragnieniu jednak nie mógł postawić papieskiej stopy na terytorium Rosji, to między innymi również za przyczyną prawosławnej pamięci o przeszłości obydwu kościołów. Znamienne: podczas przygotowań podróży do Indii Papież nie zaakceptował „sztuczki”, jaką byłoby (podyktowane koniecznością uzupełnienia

<sup>7</sup> É. Carpentier, *Czytając Nowy Testament*, tłum. J. A. Zelechowska, Włocławek 1992, s. 15–16.

<sup>8</sup> Czym innym jednak współczesna duma mieszkańców Torunia, czym innym twierdzenie protestanckiego historyka: „[Władysław IV] całym sercem pragnął pogodzić z sobą zwalczające się wyznania, zwołał mimo wielu trudności w roku 1645 do Torunia tzw. Colloquium charitativum, które, niestety, nie tylko że nie pojednało przeciwników, ale nawet pogłębiło wzajemne niechęci”. W. Gastpary, *Sprawa toruńska w roku 1724*, Warszawa 1969, s. 15.

<sup>9</sup> J. Tazbir, *Łyżka dziegiu w ekumenicznym miodzie*, Warszawa 2004, s. 90–91.

<sup>10</sup> [K. Drużbicki], op. cit., s. 24–25.

paliwa) międzyładowanie gdzieś w rosyjskiej części Azji Środkowej. To odrzucenie „podstępnego” międzyładowania było podyktowane ekumeniczną szczerością. Z kolei podpisane jesienią 2012 roku porozumienie polskiego Kościoła katolickiego z rosyjską Cerkwią prawosławną wydaje się bardziej sojuszem obronnym przeciwko wspólnym wrogom obydwu kościołów, jakimi coraz mocniej stają się sekularyzacja i konsumpcjonizm, niż wynikiem ekumenicznego zbliżenia.

Dnia 10 października 2014 roku Rzym wyraził zgodę na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Piotra Skargi – od tego dnia przysługuje mu tytuł Sługi Bożego. Dnia 8 grudnia 2014 roku (data nieprzypadkowa: kościelne Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny) rozpoczął się proces beatyfikacyjny. Toteż w „Naszym Dzienniku” został opublikowany wywiad z ks. Krystianem Biernackim SJ (wicepostulatorem w procesie beatyfikacyjnym). Tytuł publikacji – *Zwierciadło polityków* – brzmi dostatecznie jasno i potwierdza obawy związane z tym, że beatyfikacja będzie upolityczniona. Mniejsza jednak o to, że autorka wywiadu Małgorzata Bochenek była sekretarzem stanu w kancelarii prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Ważniejsze bowiem to, że w cztery stulecia po śmierci Skargi i pół wieku po Soborze Watykańskim II czytelnicy „Naszego Dziennika” czytają o epoce przyszłego błogosławionego następujące twierdzenie:

To były bardzo trudne czasy, czasy kompletnego upadku dobrego obyczaju na wszystkich płaszczyznach życia społeczno-politycznego. W państwie panowało ogólne rozprężenie, chaos. Był to czas niebezpiecznych zagrywek, na które nałożyła się także szerząca się w Polsce reformacja<sup>11</sup>.

W kontekście takich słów trudno zrozumieć, dlaczego szesnaste stulecie jest nazywane „złotym wiekiem”, a pierwsza połowa siedemnastego – „srebrnym półwieczem”. Zarazem negatywny status reformacji bez niedomówień został zwerbalizowany..

Redaktor tomu  
*Krzysztof Obremski*

---

<sup>11</sup> *Zwierciadło polityków. Z ks. K. Biernackim SJ rozmawia M. Bochenek, „Nasz Dziennik” 9.12.2014 (nr 285), s. 10.*